Nal. poczt. opł. rycz. Cena numeru 20 gr.

Rok I. Tarnów, dnia 2 lipca 1927 r. Nr. 10.

SŁOWO TARNOWSKIE

niezależny tygodnik polityczno-społeczny.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie w Tarnowie bez odnoszenia 80 groszy.
„ „ „ z odnoszeniem. . 1·— zł.
Miesięcznie na prowincji z przesyłką poczt. 1·— zł.
Kwartalnie w Tarnowie i na prowincji z przes. 2·80 zł.
Półrocznie „ „ „ „ „ 5·60 zł.
Rocznie „ „ „ „ „ 11·— zł.

Tarnów, ul. Żabnieńska 12 b. I. p.
Konto czekowe P. K. O. Kraków 407 074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godziny 17 do 18.

Rękopisów nie zwraca się.

Zawiadamiamy, że z dniem 1 lipca przenieśliśmy Redakcję i Administrację do lokalu przy ul. Żabnieńskiej L. 12b, I. piętro.

ADMINISTRACJA.

Powaga chwili.

Są chwile dobre na żarty i zabawę.

Chwila obecna jednak zupełnie się do tego nie nadaje.

A jednak niektórzy ludzie, którzy jeszcze myślą poniekąd kategorjami przedwojennemi, — uważają, że można dziś żartować. — Obóz Wielkiej Polski z całą energją i emfazą propaguje swoje hasła, które streszczają się — jak zazwyczaj — w jednej dewizie: „Ludzie dobrej woli wszechstanów i wszechodcieni, — wstrzymujcie się od wszelkiej pracy państwowo-twórczej, bo jeszcze nie nadeszła **nasza** chwila!... Chwila, w której **nasz Wielki Oboźny** uderzy w **nasz wielki gong** — i **wielkim głosem** Wam obwieści, że przyszła pora do działania!..."

To wyszukiwanie tych **właściwych chwil i specjalnie właściwych ludzi** — jest charakterystyką ludzi z obozu Wielkiej Polski. Zawsze u nich chwila **jeszcze** niewłaściwa i zawsze oni na coś czekają! Na co właściwie? Czy na Mesjasza, który dzięki **ich** modłom i **ich** właściwościom zstąpi raz jeszcze na Polskę, aby ją wybawić z wszelkich kłopotów i podziękować przy tej sposobności Wielkim i Małym oboźnym za ich ofiarną pracę na rzecz Państwa i Narodu?

Niestety — pracy tej właściwie nie widzimy, boć trudno krzyk wielki uważać za pracę... W „obozach" zawsze wiele krzyczano — i ten, co najgłośniej krzyczał, miał największy głos! Ale krzyk ma to do siebie, że nie zawsze, kto głośno krzyczy, tego najlepiej rozumieją, — a czasem wprost przeciwnie... tylko krzyczącemu zdaje się zazwyczaj, że krzyk jest najlepszym argumentem... W istocie przystoi on ludziom dojrzałym!...

Więc przestańcie Panowie tak krzyczeń i przestańcie bawić się w obozy, bo zabawka ta całkiem nie na czasie... Gotów jeszcze wasz obóz przemienić się w coś podobnego do obozów pamiętnych z Kokoszego Pola! Przestańcie konspirować, spiskować, organizować! Odkryjcie przyłbicę i powiedzcie całkiem otwarcie i szczerze: Z kim właściwie zamierzacie wojować? Z Polską całą, czy z tą sytuacją,—zdaniem waszem najgorszą zapewne z tych wszystkich, w jakich Polska już bywała? A może z tymi, co to Polską sterowali, Polskę budowali i Polską dziś rządzą? Z tymi, co dla Polski dobrze się zasłużyli?

Dziwna wojna w każdym razie, — dziwna niechęć i dziwne uprzedzenia, — dziwna wstrzemięźliwość i dziwne wyczekiwanie! Gdyby tak zacząć w historji doszukiwać się analogicznych momentów, to możeby się i znalazły w czasach, kiedy Polskę rozbierano... Byli wtedy tacy, co głośno krzyczeli, że nie trzeba nam żadnych reform, — że tak, jak jest, jest całkiem dobrze, — że silne państwa gwarantują całość i niepodległość Polski, że niepotrzebnie pobrzękuje się szabelką, — że każdy wysiłek patrjotyczny jednostek, dostrzegających ogrom zła, pleniącego się w kraju, jest zbrodnią i zamachem na spokój publiczny, ład i praworządność! Bardzo podobna, całkiem prawie ta sama, co dzisiaj, sytuacja! Mamy więc słuchać was, panowie, i razem z wami pracować nad rozbiciem tego pomostu, z którego steruje się nawą państwową? Uważajcie, abyście w waszym szlachetnym wysiłku, zmierzającym do osiągnięcia tego celu, nie uszkodzili czegoś więcej jeszcze, — nie uszkodzili okrętu samego, któryby wtedy zaczął tonąć. Przy takiej robocie — wszystko jest możliwe!...

Ale nareszcie przyjdzie może opamiętanie! Może powaga chwili, powaga sytuacji, w jakiej się znajdujemy, — pozwoli wam przetrzeć oczy i spojrzeć uważnie na ogrom pracy i ogrom zadań, jakie są jeszcze do spełnienia, zanim uporządkowane zostaną stosunki wewnątrz Państwa i byt jego zostanie naprawdę utrwalony!

Tyle zadań, tyle pracy, że przy zgodnym wysiłku całego narodu, ledwo im możnaby w małej części podołać, a wy do wojny nawołujecie, szyki formujecie i przyłbicę wdziewacie, jakby naprawdę ktoś chciał wojny z wami, panowie!

Dawne urazy... odwieczna niechęć... Gdyby się tak wszystko dało rozebrać i zanalizować całkiem dokładnie i całkiem szczegółowo, skąd to powstało i do czego to zmierza... Może doszlibyśmy do przekonania, że to walka całkiem niepotrzeba, — walka z nieprzyjacielem, który nie istnieje, — gotowanie się do bitwy, która nigdy nie nadejdzie!...

Bo z kim chcecie walczyć właściwie, panowie z O. W. P.? Z tymi, co już odeszli, — czy z tymi, co jeszcze zostali? Jedni i drudzy walczyli za Polskę i w krwawym trudzie i znoju ją sobie wywalczyli... Tych, co już odeszli, mógłby stanąć legjon cały, a ci, co zostali, to garstka mała, to weterani, z którymi walka ta nudną będzie, bo niema już ich tak wielu i siły dla was nie tak groźne... Stoją niezłomnie przy swoim sztandarze i ustąpić nie mogą, bo im nie wolno, -- ale czy to uważacie za ich największą winę? Przecież nie siedzą wszyscy na tłustych posadkach i dobrych synekurach, — przecież nie zajęli tyle miejsca w Polsce, żeby już dla was miejsca zabarknąć miało! Przecież nie sprzysięgli się i nie spiknęli, aby jeszcze tę resztę, którą trzeba obsadzić, zabrać wam, panowie i dać tam „swoich", jak to wy mówicie — ludzi!... Ci „swoi" ludzie zresztą, to tacy sami ludzie — jak i wy, może nawet czasem — może — może — lepsi — o tyle, że nie krzyczą tyle i nie chełpią się tak, jak wy, — że są jedyni, że są wybrani, namazani i zastąpić się nikim nie dają!...

A gdybyśmy tak mogli ten hufiec poległych ściągnąć z powrotem na ziemię i prosić ich, by dali świadectwo prawdzie, to może — może — oni by się ich nie wyparli — tych, co jeszcze żyją, tych co zostali... Może niejeden z nich serdeczniеby dłoń uścisnął staremu druhowi, z którym walczył za wolność i całość Ojczyzny, — może niejeden padłby drugiemu w ramiona — i może ten łańcuch żywych i umarłych splótłby się tak silnie, zacisnął w takie więzy, że miejsca zabrakłoby dla tych, co są wstrzemięźliwi, co ciągle na coś czekają, co spiskują — w tem kole...

Jedna jest Polska — i niema drugiej... Niema podziału obywateli na tych pierwszej i drugiej klasy... niema patentu na narodowość, na społeczeństwo, na patrjotyzm... Takie patentowanie pewnych kategorji ludzi, — takie wysuwanie na czoło Narodu pewnych osobistości, bez racji i bez celu, a jedynie dla podtrzymania własnego autorytetu, źle świadczy o uspołecznieniu, o poczuciu łączności z narodem odnośnych grup ludzi! Nie chcemy takiej Polski, która będzie zależeć od tego, kto będzie oboźnym i kto będzie w obozie... Obóz dla nas to Polska cała i dzielenie jej na obozy, to jakaś dziwna, niepojęta, niezrozumiała dla nas robota, — to jakieść dzielenie i potem na nowo łączenie, kiedy już wszystko dawno połączone zostało!

Źle się bawicie, panowie! — i chwila na tę zabawę zupełnie się nie nadaje! Bądźcie przekonani, że nikt z wami walczyć nie będzie, walczyć będziecie chyba z wiatrakami... Bo taka walka, na którą się zanosi, o ileby wasza rękawica podjęta została, — to najstraszniejsza walka, jaka istnieje, — to walka bratobójcza, to wojna domowa!

Od takiej wojny — uchroń nas Boże!

Więc włóżcie wasze miecze do pochew i zamiast dzielić — łączcie, co jeszcze słabo spojone, — zamiast nawoływać do apatji i bierności, nawołujcie do wytężonej i usilnej pracy, — zamiast walczyć z tymi, co chcą pracować dla Polski i dla dobra Narodu, — wydajcie walkę tym wszystkim naleciałościom i zwyczajom, które się u nas rozpleniły i z którymi walczyć trzeba, a którym na imię: sobkostwo, obłuda, nieszczerość, prywata i egoizm, — które są stokroć straszniejszym wrogiem, aniżeli wróg widoczny, wróg namacalny, — wróg, którego mieczem zabić można...

Nasz „obóz" — to obóz pracy, obóz ludzi dobrej woli, — jeden tylko taki mamy — i żadnych obozów poza nim nie uznajemy...

Jeśli on wam wystarczyć może, — przyjmiemy was z radością! Czekamy!

Kryzys w łonie centralnych organów Ż. S. S. R.

Od dłuższego już czasu daje się zauważyć w Rosji Sowieckiej znaczne zaostrzenie stosunków wewnętrznych. Pochodzi ono nietylko z trudności natury materjalnej, z jakiemi rząd sowiecki zmuszony jest nie od dziś walczyć, ale nadewszystko z pogłębienia się różnic między czynnikami rządzącemi w państwie a opozycją w łonie partji komunistycznej. Mimo wielokrotnie podejmowanych prób załagodzenia tych tarć wewnętrznych, do zgody między rozbieżnemi skrzydłami w obozie komunistycznym nie udało się doprowadzić. Przeciwnie, opozycja, opierając się o autorytet Radka, Trockiego i Zinowjewa, trzech wybitnych twórców przewrotu i państwa komunistycznego, bez pardonu i nieustannie atakuje czynniki kierownicze związku sowieckiego, wytykając im na każdym kroku błędy i to zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej, na terenie europejskim i w Azji.

Ta atmosfera ciągłej walki w łonie rządzącej Rosją partji, wyczerpuje tę ostatnią bardzo i podsyca nadzieje tych wszystkich elementów, które widzą przyszłość Rosji w upadku wprowadzonego przez Lenina i towarzyszy systemu. To też wiele posunięć rządu moskiewskiego pomyślanych jest wyłącznie w tym celu, by depopularyzować w oczach rozdyskutowanego dziś ogółu komunistycznego akcję opozycji, jako łamiącą jedność partji w momencie szczegółowego niebezpieczeństwa dla komunizmu.

Tego rodzaju moment przeżywa dziś właśnie Rosja. Nieustanna, dokuczliwa krytyka opozycji, zagrażająca rządzącej obecnie stalinowskiej grupie

utratą posłuchu i popularności wśród mas komunistycznych, skłoniła tę grupę do ostatecznego rozprawienia się z przywódcami opozycji i rozbicia jej wten sposób. Wykluczono tedy z Centralnego Komitetu partji komunistycznej Trockiego i Zinowjewa (Radek został z niego już przedtem usunięty), a nawet posunięto się podobno do deportacji na Syberję tych trzech wodzów skrajnego skrzydła partji.

Wystosowanie jednak tych wyjątkowych środków wobec niewątpliwie zasłużonych i głośnych komunistów bez odpowiedniego zainscenizowania kroku tego i odwrócenia uwagi ogółu od przedsięwziętych kroków, zagrażało niewątpliwie zaostrzeniem walki wewnątrz partji, jeśli nie rozłamem. Ktoby z tych zapasów wyszedł zwycięzcą i ktoby na nich skorzystał, tego na pewno powiedzieć się nie uda.

Skorzystał tedy rząd moskiewski z nadarzających się okoliczności zewnętrznych, by postawić przed oczyma wszystkich, zainteresowanych w utrwaleniu się panującego dziś w Rosji systemu, niebezpieczeństwo upadku rządów komunistycznych. W ten sposób uwaga mas komunistycznych została ześrodkowana na zagadnieniu utrzymania się przy władzy, a sprawa losu przywódców opozycji zeszła na plan dalszy.

Okolicznościami zaś, które dopomagały władcom Kremla do tego rodzaju manawru, były nietylko wypadki na Dalekim Wschodzie, lecz przedewszystkiem zerwanie przez Anglję stosunków dyplomatycznych, a także najbardziej wymowny wypadek — zabójstwo Wojkowa. To też wszystkie wystąpienia moskiewskie w związku z temi zdarzeniami mają charakter wybitnie agitacyjny i demonstracyjny, obliczony na hypnotyzowanie mas komunistycznych w Rosji. Ten sam charakter posiada także nieprzyzwoita i po żydowsku arogancka nota Litwinowa w sprawie zabójstwa Wojkowa. Słusznie też rząd polski czyni, iż nie daje się wciągnąć w dyskusję z Narkomindiełem, która posłużyłaby jedynie do dalszego demonstrowania i agitowania rzesz komunistycznych, o co bynajmniej Polsce chodzić nie może. Należy tedy jak najprędzej i jak najbardziej stanowczo przeciąć zamysły moskiewskie. Sprawy rosyjskie niech się same prażą, nie użyczymy im polskiego ognia.

Co jednak z tego się wypraży? Bóg jeden raczy wiedzieć. Dziś stwierdzić możemy tylko jedno. Stosunki wewnętrzne komunistycznego państwa komplikują się coraz bardziej. I to za przyczyną samych komunistów.

Minister Staniewicz w Tarnowie.

W niedzielę 26 czerwca bawił w naszem mieście minister reform rolnych Staniewicz.

W objeździe inspekcyjnym towarzyszą panu ministrowi dyrektor banku rolnego Ludwikiewicz, oraz szereg wyższych urzędników ministesrtwa.

Pan minister odwiedził Składnicę Kółek rolniczych, interesując się żywo rozwojem i terenem działalności tej instytucji.

Po krótkiej dyskusji na temat potrzeb rolnictwa w tut. powiecie, wyjechał pan minister do Rzeszowa.

Zwycięstwo Związku Naprawy Rzczpltj. przy wyborach do Rad gminnych.

W wyborach do Rad gminnych w Skierniewicach, Zakroczymiu, Łowiczu, Makowie, Mińsku mazowieckim, Kołomyi, Stryju, Stanisławowie, Śniatynie, uzyskał Związek Naprawy Rzeczypospolitej poważną ilość mandatów.

Organizacja ta, opatra na zasadach prawdziwie demokratycznych i postępowych, zjednuje sobie w kraju coraz więcej zwolenników.

Zmiany w gimnazjum i seminarjum SS. Urszulanek.

(Znamienny głos z kół rodzicielskich).

Otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcjo!

Ośmielam się prosić o udzielenie mi na łamach waszego pisma, jako najpoważniejszego z tutejszych wydawnictw perjodycznych, głosu w sprawie, nieobojętnej dla szerszego ogółu.

Tą sprawą placówka kulturalna: Gimnazjum SS. Urszulanek, obchodzące dn. 5 lipca 50-rocznicę swojego założenia.

Jeden z tygodników tarnowskich („Nasz Głos“) poświęca tej instytucji kilka serdecznych słów uznania. Słusznie.

Jako ojciec, — którego dziecko kilka lat do tej szkoły uczęszcza, — mogę stwierdzić, że Zakład ten stoi bardzo wysoko, tak pod względem naukowym, jakoteż wychowawczym. Szkoła ta, opierając się na zasadach głęboko pojętej etyki chrześcijańskiej, nie lekceważyła jednakże wiedzy, której prócz sił własnych udzielały najlepsze siły z pośród tutejszego nauczycielstwa szkół średnich; to też Zakład cieszył się dobrze zasłużoną opinją jednego z najlepszych w Polsce.

Nic też dziwnego, że młodzież kochała ten Zakład naukowy i garnęła się doń z najodleglejszych stron kraju (z Warszawy, Poznania, Wilna).

Klasztor (wraz z gronem profesorów) może być dumny ze swego wysiłku.

Niestety — w ostatnich dniach przed końcem roku szkolnego zaszły w tym Zakładzie wypadki, budzące u rodziców niepokój.

Młodzież gimnazjum SS. Urszulanek przeżywała bolesne wstrząśnienie: kilka klas żegnało ze łzami w oczach kilku swoich profesorów, których od pracy w przyszłym roku szkolnym usunięto.

Profesorzy ci mieli oświadczyć młodzieży, że zarząd klasztoru, jakoteż kuratorjum szkolne są z ich pracy zadowolone; powodem ich usunięcia miały być jakieś inne decydujące czynniki, w błąd wprowadzone przez jakąś nieżyczliwą im i Zakładowi jednostkę, czy jednostki.

Co gorsza, słychać coraz częstsze głosy wśród młodzieży, że to dopiero początek, że za temi siłami pójdą inne, tak, że od przyszłego roku szkolnego będą uczyć wszystkie siły nowe.

O ileby te obawy młodzieży były trafne, toby pożyteczny ten Zakład naukowy wszedł na drogę eksperymentu bardzo ryzykownego. Sił nauczycielskich (całego grona!), jeżeli istotnie stoją na wysokości zadania, nie można bez bardzo ważnego powodu usuwać, gdyż wywołuje to naprawdę wstrząśnienie we wrażliwych duszach młodzieży, a nadto odbija się bardzo niekorzystnie na samym toku nauki, zwłaszcza jeżeli nauczyciel prowadzi klasę lat kilka. Wartość starych sił się zna, a nowe, jakie będą, niewiadomo.

Ja osobiście pragnąłbym, aby Zakład naukowy, jak to dotąd czynił, dawał młodzieży prócz wychowania moralnego, na zasadach etyki chrześcijańskiej opartego, także rzetelną wiedzę, konieczną dziś w walce o byt.

Zbyt przesadnego, bezdusznego formalizmu i średniowiecznego rygoryzmu nie można dziś stosować wobec młodzieży nawet w szkołach klasztornych, które mają nasze dzieci przygotowywać do życia świeckiego, bo wszakże nie wszystkie uczennice po skończeniu nauk będą zakonnicami.

Jeszcze jedno mnie niepokoi.

Dowiaduję się z „Naszego Głosu“, że klasztor SS. Urszulanek, który dotychczas cały swój wysiłek skupiał w Zakładzie naukowym, obecnie z bardzo wielkim nakładem energji duchowej i środków materjalnych „zajął się olbrzymiemi rzeszami żeńskiej młodzieży pozaszkolnej i stworzył Stowarzyszenia Polskiej Żeńskiej młodzieży, które ratują dusze i ciała dotychczas zaniedbane, nierzadko grzęznące w bagnie zepsucia i deprawacji“... Istotnie zadanie to szczytne, lękam się jednakże, że klasztor przesunie punkt ciężkości na tę drugą instytucję, co się może odbić niekorzystnie na rozwoju zakładów średnich SS. Urszulanek.

Może moje przypuszczenia są nierealne i przedwczesne. Wypowiedziałem je jednak w szczerej obawie o przyszłość placówki pożytecznej. A sądzę, że mam do tego niejakie prawo. Sądzę, że szkoła kalsztoru SS. Urszulanek jest do pewnego stopnia także własnością społeczeństwa, że rodzice, kształcący w tym Zakładzie swoje dzieci (nie za darmo!), mają również prawo do zabrania głosu w sprawie, dotyczącej dobra wychowywanej młodzieży.

Zaniepokojony ojciec.

Od redakcji podajemy, że sprawa powyższa jest nam znana. Powodem usunięcia trzech profesorów z gimnazjum i seminarjum SS. Urszulanek jest złożenie drobnej kwoty na fundusz prasowy „Naprzodu“ przez jednego z usuniętych profesorów i zaproszenie dwóch innych do zapłacenia jakiejś kwoty na ten sam cel, czego wezwani jednakowoż nie uczynili. Wypadek usunięcia profesorów właściwie bez powodu nie jest odosobniony. W kilku zakładach prywatnych zaszły podobne wypadki, które widocznie oddziałały bardzo ujemnie an tok nauki i pracy wychowawczej nauczycielstwa. To też Ministerstwo W. R. i O. P. zainteresowało się zakładami prywatnemi i wydało odpowiedni okólnik, mający na celu zapobiec w przyszłości podobnym praktykom. Obawy kół rodzicielskich co do przyszłości, uważamy zatem za bezpodsttawne i nierealne. Dla zainteresowanych rodziców zamieszczamy w wyjątkach **okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 10 czerwca 1927 Nr. O. Prez. 3661/27. — „Dyrekcje szkół prywatnych — stosunki z nauczycielami“.** — Okólnik powyższy, zwracając uwagę na gremjalne usuwanie długoletnich pracowników, często z powodów natury osobistej, stwierdza, że „tak niepewne, nawet poniżające położenie nauczyciela wytwarza w szkole atmosferę duszą, niezdrową, bynajmniej nie sprzyjającą spokojnej i owocnej pracy, a wysoce szkodliwą i dla poziomu etycznego nauczycielstwa... Stosunki pomiędzy dyrekcją szkoły prywatnej a nauczycielami nie mogą być obojętne dla Ministerstwa. W czasie, gdy zakłady prywatne stanowią większość w szkolnictwie średniem, pracujący w nich nauczyciele spełniają zadanie niezmiernej wagi dla Państwa. Jest zaś oczywistem, że warunkiem owocnej pracy pedagogicznej jest spokój umysłu... Dlatego proszę Pp. Kuratorów, aby korzystali z każdego zetknięcia się z dyrekcjami szkół prywatnych w celu zorjentowania się co do prawidłowości stosunków pomiędzy dyrekcją a nauczycielami. Należy zwracać baczną uwagę, by nauczyciele, jeśli swe obowiązki wobec młodzieży spełniają bez zarzutu..., byli traktowani ze względami, należnemi sumiennie wykonanej pracy oświatowej. **O dostrzeżonych zaś w tym kierunku rażących brakach proszę mnie zawiadamiać“.** **Minister: W. Dobrucki.**

Tarnowski Akropolis.

Nawet kanikuła może nastrajać poważnie, naturalnie nie w jakiejś tam Pipidówce, ale w mieście, którego ojcowie tyle ważnych spraw mają na głowach i barkach.

A mocarne to głowy i bary — a wielkie to zadanie i cele.

Tarnów czuwa — myśli i w czyn wprowadza wielkie zamiary!

Doniosłe to są sprawy, jeżeliś ciekawy — posłuchaj — opowiem mój panie:

Oto zastęp poważnych myślicieli na werandzie ulubionej cukierni zwiększa się, pęcznieje, że tak powiem, rośnie w siłę niezmożoną; oto mąż po mężu, poważnie i dostojnie jak w rzymskim senacie,
bez togi wprawdzie w zwyczajnej swej szacie
oblega jeden za drugim stoliki,
do bojów słownych gotują się szyki...

—:—:—

Oto mąż wolą ogółu obrany,
(wszystkie go partje, wszystkie cenią stany),
sprężysty, żwawy, nieugiętej woli,
energją czynu ulży wszem złej doli,
zwłaszcza, gdy widzi niedolę u ludu,
lub, gdy kobietka piękną jest do cudu.

—:—:—

Drugi dygnitarz, jego ręka prawa,
bystrym umysłem mądre rady dawa:
„Wie pan co, zaraz, słuchaj no pan panie,
co się dziać będzie, gdy już nas nie stanie?“
I tak za radą idzie rada w radę,
bo to jest mówca i ma wielką swadę.

—:—:—

Nie szczędzi zdrowia, pracy, — trybun ludu,
choć z sił opada, z daremnego trudu;
jego pupile, toć to jego kaci
trudno — świat zemstą dobrodziejstwa płaci.
Więc troska siada na czole trybuna...
„piec pęka, — na nic ciężka praca zduna,
gdy kafle marne, materjał niewdzięczny“.

—:—:—

Z apatji budzi trybuna głos dźwięczny:
„precz smutek z czoła, ty mój bracie miły,
siok! siok! popijem i nabierzesz siły —
śmiało do walki stawaj — sursum corda,
ja ci pomogę — więc dobywaj korda“.

—:—:—

A w tem nadchodzi poeta z Tarnowa,
kochanek Monny Lizy — „wróg zacięty Słowa“ —
słucha — notuje — do drukarni niesie,
co potem będzie, to już naprzód wie się.
Za tydzień zabrzmią nowe, jasne hasła,
tak, jakby cała Europa wrzasła!

—:—:—

Oto po „Partji ludowcowej“ wdowiec!
Potężna niegdyś była to osoba —
zmarła, jak stadko obłąkanych owiec
krótka, lecz ciężką była jej choroba,
więc się pociesza po stracie swej pani
mąż owdowiały, na grób niosąc w dani
myśl zdrową, kielich i zakąsek wiele.
Myślą, że w serce wstąpi mu wesele.

—:—:—

Dobrych zarówno, jako też złych wieści
źródłem gospodarz — niesie pocieszenie,

Akcja zapomogowa rządu dla dotkniętych gradobiciem.

Dzięki staraniom, podjętym przez pana wojewodę u władz centralnych, otrzymał powiat tarnowski z uzyskanych funduszów zapomogowych dla powiatów dotkniętych gradobiciem, **20.000 złotych** na akcję przesiewną.

Zakupiona tatarka i mieszanka rozdzielona będzie między tych, którzy z powodu zniszczenia płodów przez grad, znajdują isę w przymusowem położeniu przeorania pól i zasiania ich ponownie.

Kwota powyższa udzielona została w formie zaliczki.

Równolegle wszczął akcję zapomogową radca Krupiński, asygnując z funduszy Rady powiatowej pieniądze na zakupno wagona tatarki.

W hołdzie Słowackiemu.

Staraniem Komitetu ad hoc wybranego, odbyły się tutaj uroczystości ku czci J. Słowackiego.

Rozpoczęły się one uroczystą akademją w niedzielę 26 czerwca w sali kinoteatru TSL. Marzenie.

W bogato zielenią i wstęgami o barwach narodowych przybranej sali zebrała się liczna publiczność. — Na program złożyły się produkcje chóru mięszanego szkół średnich pod batutą dyrektora Orzecha. Doskonale zgrany chór wykonał z towarzyszeniem orkiestry 16 p. p. Gaude Mater i polonez A-dur Chopina.

Dyrygenta p. dyrektora Orzecha nagrodzono hucznemi brawami.

Przemówienia prof. Rybczyńskiego, pełnego głębokiej treści, z właściwą prelegentowi swadą wygłoszonego, wysłuchała publiczność w skupieniu.

Orkiestra 16 p. p. obdarzyła słuchaczy artystycznem wykonaniem Peer Gynt Suite I. — Griega.

„Testament mój" i wyjątek z Króla-Ducha wypowiedziała pani Wojciechowska. Deklamację jej, pełną expressji i subtelnego odczucia oklaskiwano gorąco.

Nadprogramowo produkował się kwartet uczniów zdobywając liczne brawa.

Akademija, dzięki staraniom prof. Wojciechowskiego ,zorganizowana była wzorowo, program pełen umiaru artystycznego.

O godz. 11 przed południem odbył się uroczysty poranek w sali Sokoła dla młodzieży szkół średnich.

W dniu pogrzebu wieszcza odbyły się nabożeństwa żałobne w katedrze i synagodze.

Dziwić się tylko należy, że tak mało widziało się na oknach nalepek, jak również że dwuminutowa cisza w dniu pogrzebu o godz. 9. do której wzywała odezwa Komitetu, była pełna normalnego zgiełku ulicznego.

Roboty i dostawy przy budowie fabryki azotniaków.

Na skutek interwencji delegacji, wyłonionej ze Zwiazku Naprawy Rzeczypospolitej u władz miejscowych, a mianowicie w Starostwie i Magistracie w sprawie robót i dostaw przy budowie fabryki w Świerczkowie, odbyła się dnia 21 czerwca w Starostwie konferencja przy współudziale p. radcy Krupińskiego, p. burmistrza Dra Kryplewskiego i kierownika budowy inż. Kałużyńskiego, na której ustalono:

Z powodu decyzji najwyższych czynników rządu oddania budowy zakładów przedsiębiorcy Kiełbasińskiemu z Warszawy, sprawa ta uledz zmianie już nie może.

Nie jest jednak wykluczone, **że poszczególne partje robót mogą być oddane w podprzedsiębiorstwo przedsiębiorcom miejscowym i w tym kierunku można robić starania o uzyskanie tych robót.**

Co do wszelkiego rodzaju robotników kwalifikowanych, jako też niekwalifikowanych, a więc murarzy, cieśli, stolarzy, ślusarzy i t. d., to wszyscy ci robotnicy **mają być zarejestrowani do soboty dnia 2 lipca b. r. w Magistracie,** gdzie winni się zgłosić, który zestawi z nich listę.

Z listy tej zarząd budowy będzie robotników przyjmował do roboty.

Wreszcie co do rzemieślników miejscowych postanowiono zasadniczo, **że roboty oddawane będą rzemieślnikom miejscowym do wykonania,** jednak ze względu na większe ilości zapotrzebowanych przedmiotów uznano za wskazane, aby poszczególne grupy rzemieślników potworzyły spółki dla tem łatwiejszego wykonania zamówień.

Dla dokładnego i szczegółowego omówienia wszystkich tych spraw odbędzie się w krótkim czasie jeszcze jedna konferencja czynników wyżej wspomnianych.

Sprawy miejskie.

Pożyczka dla miasta

na wykończenie budynku mieszkalnego przy ulicy Nowo-Dąbrowskiej została przez Bank gospodarstwa krajowego w Krakowie zapewniona w wysokości 60.000 zł., które wkrótce zostaną wypłacone.

Budowa rzeźni.

Przedkładanie ofert na budowę rzeźni zostało przedłużone do 1 sierpnia, przedsiębiorcy bowiem nie byli w stanie sporządzić ofert do 15 lipca.

Przegląd prasowy.

O lenistwie ducha. — Przegląd polityki międzynarodowej. — Naszym „suwerenom" ku uwadze.

Na łamach „Kurjera Porannego" p. Kozłowski omawiając ideologję Słowackiego, takie przytacza słowa, niezmiernie aktualnie charakteryzujące pewien odłam społeczeństwa naszego, istotnie nawiedony takim lenistwem ducha:

stroskane serca i weseli i pieści
dobrymi trunki. — Nikną smutku cienie,
duch senatorów pokrzepiony płynem
zjaśniał, zweselał — senat stał się — młynem.

——:—:——

Żwawy mecenas, co tak sttrzela „arte"
prawdziwe sarny —i sarenki z miastta
wstał od stolika, w bok odrzucił kartę
w końcu werandy, — w środku jej wyrasta!
Lubi wesołość mecenas i basta!

——:—:——

Szyk, elegancja, wzór ostatniej mody,
włos uczerniony, krok i wzrok wciąż młody
zjawia się widząc, że ciężkie narady
minęły, takie rażą go, jak gady,
z których się różne wyrabia mikstury
i do wesołej gromadki pospiesza,
kędy miast nudzić, bawi się ta rzesza.
Na dziś minęły ponure nastroje — to lubię!
smutku, jak ognia się boję!

——:—:——

Cóż to jest „zleniwienie ducha?" W filozofji Słowackiego, który w ewolucji wszechświata od materji nieorganicznej do człowieka widział pracę ducha, zleniwienie się ducha jest to zatrzymanie się na drodze twórczego rozwoju, „chęć pobytowania dłuższego w materji, dbanie o wygodę", i przez to niezdolność do ofiary, jakiej wymaga przejście od niższej formy bytu do wyższej. W świecie ducha ludzkiego „zleniwienie się" jest biernością, niezdolną do krytycznego myślenia i ciągłej pracy twórczej, pragnienie spokoju i komfortu duchowego. „Zleniwiały" duch zadawalnia się utartemi poglądami i gotowemi formułkami. Kiedyś zdobycie tych poglądów i formułek było krokiem naprzód na drodze postępu, ale przychodzi czas, że stają się one przeszkodą na tej drodze, tamują rozwój twórczy, zleniwiały duch wszakże nie chce się oderwać od nich.

Objawy takiego „zleniwienia się ducha" spotkamy w naszem życiu umysłowem na każdym kroku w stosunku do zagadnień społecznych, politycznych, do religii i t. d. Ludzie, którzy uważają siebie za bardzo postępowych, nie spostrzegają nieraz, że życie już dawno domaga się przewartościowania ich kiedyś postępowych idezi.

Taki stan lenistwa duchowego zawsze ujemnie odbija się na życiu narodu, ale wyjątkowo jest niebezpiecznym w tej epoce przełomowej, w której żyjemy, a która od wszystkich narodów wymaga największego wysiłku twórczego.

Słowacki miał rację, upatrując w zleniwieniu się ducha największy grzech. Tego grzechu historja narodom nie przebacza. O tej prawdzie życiowej przypominają nam popioły wieszcza, który wyśpiewał wspaniały hymn na cześć twórczej potęgi ducha „wiecznego rewolucjonisty", a którego marzeniem było obudzenie wielkich mocy, uśpionych jeszcze w Ojczyźnie.

* * *

Bezustanne alarmy na temat sytuacji politycznej w Europie, a zwłaszcza bezmyślne plotki o grożących Polsce powikłaniach, z łatwością można zdementować po przeglądnięciu kilku poniższych głosów tak rodzimej, jak i zagranicznej pracy:

„Dziennik Poznański" widzi w sytuacji, jaka wytworzyła się między Polską a Rosją skutkiem zabicia Wojkowa postępujące odprężenie i wzrastający nastrój pokoju.

Optymizm, z jakim p. min. Zaleski wypowiedział się na temat przypuszczalnego rozwoju sytuacji na wschodzie, świadczy pośrednio, że albo w usposobieniu sowietów nastąpiła korzystna zmiana, do czego rozumie się wspomniane rozmowy genewskie i dwulicowa gra Dra Stresemana mogła się znacznie przyczynić, — albo obie noty sowietów w sprawie zabójstwa posła Wojkowa miały znaczenie jedynie przelotnych gestów i póz... Bezpośrednie zaś dowody na niespodziewaną pokojowość sowietów znajdują się w wielu szczegółach postępowania rządu moskiewksiego, oraz enuncjacjach jego członków. Wprawdzie zapowiedziana trzecia nota do rządu polskiego choćby w formie memorandum ma się mimo wszystko pojawić, lecz według zapewnień p. Rakowskiego, udzielonych prasie francuskiej, wraz z tem nastąpi likwidacja „zatargu" i rozpoczęcie rokowań o pakt nieagresji, którego projekt zostanie wręczony w Warszawie. Wreszcie nie bez pewnego znaczenia jest również fakt, że wprawdzie kandydatura p. Stromiakowa na stanowisko po pośle Wojkowie zdaje się upadła, ale samo wysunięcie jej jest objawem charakterystycznym, skoro on właśnie przeprowadza z posłem Patkiem rozmowy na temat paktu o nieagresji. Jeżeliby zaś następcą zamordowanego posła został p. Uljanow, to i w tym wypadku znaczyłoby to, że sowiety pragną utrzymać w Warszawie tradycje posła Wojkowa, który — jak wiadomo — prowadził politykę umiarkowaną.

Nagła pokojowość sowietów wystąpiła również na innym terenie. Oto — jak donoszą w ostatniej chwili — rząd moskiewski zastosował się do życzenia rządu farncuskiego i odwołał cały dotychczasowy personał swojej ambasady, a ponadto uczynił Francji sensacyjną propozycję zawarcia francusko-sowieckiego paktu o nieagresji.

Gdy się powiąże te wszystkie szczegóły, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jesteśmy w momencie zwrotnym w układzie stosunków ze sowietami, a szczególnie na wschodzie, przyczem stosunki polsko-sowieckie grają w nich oczywiście dominującą rolę. Jeżeliby się stosunki te ułożyły pomyślnie, to p. minister Zaleski z pewnością nie przesądzi, twierdząc, że leżałoby to w interesie Europy, a nawet całego świata. Aktywność zaś Francji w stosunkach ze sowietami otwiera znaczeniu temu olbrzymie perspektywy...

W związku z sytuacją wewnętrzną na tle międzynarodowym „łódzka „Republika", stając w obronie rządu przed atakami tak ze strony prawicy (endecji), jak i lewicy społecznej (PPS.), powiada:

Rząd stanął pośrodku: ani w lewo ani w prawo. Z obu stron opozycja — rzecz naturalna. Polityk musiałby się giąć w obie strony, albo przeważyć szalę, a wtedy pękłaby struna. Filozof może pozwolić sobie na spokój i cierpliwość.

Nie jesteśmy my sami. Przemiany odbywają się na całym świecie, a przedewszystkiem w całej Europie. Cała sztuka polega na tem, aby połowiczność socjalistyczno-kapitalistyczną utrzymać z uwzględnieniem lokalnych warunków na tym samym poziomie, co i kraje, sąsiadujące z nami od zachodu. Wtedy znajdujemy się w jednym bloku historycznym, jeśli już nie politycznym, a burze nie pójdą tylko nad biedną naszą głową, ale głowami całości europejskiej.

Oto praktyczne wytłumaczenie filozofji Piłsudskiego i polityki Bartla. Nie potępiamy jej, ani nie chwalimy w czambuł. Poprostu konstatujemy fakty, patrzymy trzeźwo na to, co się istotnie dzieje.

„Kurjer Polski" omawia znamienny artykuł znanego publicysty angielskiego Garvina w „Observerze". Garvin stwierdza, że duch Locarna obecnie osłabł.

Duch Locarna osiemnaście miesięcy temu zapowiadał triumfalną erę lepszego porozumienia w sprawach międzynarodowych i w wewnętrznych stosunkach przemysłowych. Od tego czasu zauważyć się daje krok w tył.

Przyczyny są, wedle Garvina, następujące:

Na pierwszy plan wysuwa się w tym związku akcja międzynarodowa sowietów, które na

całym terenie wszechświatowym sieją zamęt i zamieszanie, w fatalny sposób odbijające się niestety na polityce wszechświat., lecz w równej mierze i na ściśle europejskich poczynaniach. Niemniej groźne memento dla sprawy pokoju przedstawia i konflikt włosko-jugosłowiański, mający niestety tak samo ostry i gwałtowny charakter, jak niegdyś zatargi austrjacko-serbskie. Wielką winę wreszcie tego, że dzieło pokoju nie posuwa się naprzód, ponoszą nacjonaliści niemieccy: gwałtowny ich ton, ich ataki przeciwko Francji muszą opóźnić ewakuację Nadrenji i zaostrzyć sprawę fortyfikacyj niemieckich na granicy polskiej.

* * *

Prym jak zwykle w zohydzaniu wszystkiego, co nie jest ich dziełem, wiodą posłowie stronnictw opozycyjnych. Nie dość, że Sejm „in corpore" opanowany typowem „lenistwem ducha" zblamował się znaną uchwałą o zmianie konstytucji w kierunku samorozwiązalności Sejmu (o czem pisaliśmy w poprzednim numerze), nie dość na tem — poszczególni menerzy objeżdżają swe okręgi i gdzie mogą agitują przeciw rządowi, który wszystkiemu złemu jest winien: złej pogodzie, podatkom (uchwalonym przecież przez Sejm), nadmiarowi ludności, słowem — wszystkiemu. Na łamach „Dróg Naprawy" dostają ci wieczni malkotenci taką odprawę:

Posłowie ci bowiem w praktyce stoją na stanowisku, że Państwo kosztem swoich najważniejszych obowiązków i inne mniej liczne warstwy społeczeństwa — winno dopłacać mocodawcom „Piasta" za to, że oni mieszkają w Państwie, są ludźmi i mają pretensje do rządzenia. Wieś nasza skutkiem rozdrobnienia, utrudnień emigracyjnych, słabego rozwoju przemysłu i handlu, które nie mogą wchłaniać nadmiaru ludności wiejskiej, — jest w ciężkiem położeniu i zasługuje na specjalną troskę. Ale jaskrawe obrazy, postulaty wstrzymywania egzekucji, obowiązujących podatków, dążenia do niedopuszczenia rewizji ustawodawstwa podatkowego w kierunku, wskazanym zarówno interesem Państwa, jak względami gospodarczemi i socjalnemi — zasługują na ostre napiętnowanie ze strony całej opinji publicznej. Trzeba wyraźnie tym panom oświadczyć, że tego robić nie wolno, jakikolwiek rząd jest u władzy. To jest w całem tego słowa znaczeniu działalność antypaństwowa.

Kronika.

Udział Tarnowa w pogrzebie Słowackiego. W pogrzebie Wieszcza wzięła udział delegacja naszego miasta w osobach burmistrza Dra Kryplewskiego, wiceburmistrza Dra Mütza, asesora Ciołkosza, profesora Wojciechowskiego, oraz p. Marguliesa, który zastępował asesora Jakubowskiego, bawiącego na letnich wywczasach.

W pogrzebie wzięła udział licznie inteligencja tarnowska.

Posiedzenie Rady przybocznej przy zarządzie powiatowym. Dnia 27 czerwca na odbytem posiedzeniu omawiano sprawę udzielenia gwarancji powiatu za zobowiązania związków spółdzielni zbytu bydła i trzody chlewnej w Krakowie na budowę rzeźni w Dębicy.

Postanowiono przeprowadzić dokładne studja, czy sprawa ta jest realną ze względu na niejasne postanowienia statutu. Wybrano komisję, złożoną z 4 członków, a to p. radcy Krupińskiego, posła Matakiewicza, p. Wł. Olszewskiego ziemianina i burmistrza Dra Kryplewskiego. Komisja ma zaprosić posła Jedynaka dla udzielenia jej wyjaśnień, — do tego czasu postanowiono się wstrzymać z przyjęciem gwarancji.

Następnie omawiano sprawę zawarcia umowy z zarządem obwodowym funduszu bezrobocia w Krakowie co do przyjęcia czynności zastępczych.

W dyskusji ujawniły się dwa prądy. Jeden reprezentowany przez burmistrza Dra Kryplewskiego i czynniki miejskie, które wypowiedziały się za przyjęciem czynności zastępczych, przez co ułatwiona by była wypłata zasiłków robotnikom i komunikowania się ich z władzą.

Poseł zaś Witos i Matakiewicz sprzeciwili się temu. Uchwalono wniosek pośredni, zbadania rozmiaru czynności, jakie ma przejąć zarząd powiatowy, — następne posiedzenie ma powziąść definitywną decyzję.

Ostatnie tramwaje odchodzą z dworca od poniedziałku 27 czerwca po przyjściu z Krakowa pociągu o godzinie 22.21 (10.21 wieczór), — odjazd z Krakowa 20.35 (8.35 wieczór). Dzięki naszym staraniom została usunięta dotychczasowa anomalia, która dawała się we znaki publiczności wracającej wspomnianym pociągiem z Krakowa.

Warszawski kabaret „Perskie Oko" w Tarnowie. W sobotę 2 lipca ujrzymy w sali Sokoła artystów teatru „Perskie Oko", ulubieńców Warszawy, a więc Zulę Pogorzelską, Konrada Toma, oraz Eugenjusza Bodo i Alinę Konopkę. Dla Tarnowa wieczór ten będzie stanowić prawdziwą atrakcję. — Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Pisza.

Egzamina końcowe w tut. Szkole Handlowej odbyły się od 13 do 23 czerwca b. r. Absolutorjum otrzymali: Blecharz I. (z odzn.), Borgenicht J., Chmielowski Z. (z odzn.), Dybała C., Dyrdał J., Fisch I., Goldmann M., Goldstein J., Grünspann I., Góra S., Janecki M., Klapholz A., Kluz E., Kwiatkowski L., Langer A., Müngelgrün S. (z odzn.), Mużyłowski M. (z odzn.), Nasal S., Pariser A., Podkówka J., Rzepecki S., Schmalholz S., Silberspitz K., Sobolewski A., Staniszewski J., Tokarz B., Twaróg M., Tyczyński W., Unger J., Bacharzanka J., Brodzianka St., Bursztynówna M., Elbingerówna H., Friesówna D. (z odzn.), Gintlówna E. (z odzn.), Grabschriftówna F. (z odzn.), Kamówna P. (z odzn.), Keitschówna E., Kołasińska H., Leiblówna R., Onakówna K., Piotrowska J., Piskorówna K., Ptasznikówna A., Sakówna J., Schmerzówna A. (z odzn.), Symchówna H., Stanczykiewiczówna A. — Nie reprobowano ani jednego ucznia ani uczenicy. W oddziele męskim egzamin odbył się pod przewodnictwem dyrektora Zakładu p. Józefa Gładyszowskiego, w oddziele żeńskim pod przewodnictwem wizytatora p. Dra A. Krupińskiego.

Pożar. Dnia 27 czerwca o godz. 15.15 wybuchł pożar w składzie farb i pokostów Hirscha Leiba Holländra w Tarnowie, ul. Wałowa 45, wskutek gotowania na prymusie laku do pieczętowania flaszek, w czasie której to czynności od ognia palącego się prymusa zajęła się w małej ilości w pobliżu będąca benzyna i ogień rozszerzył się na inne naczynia otwarte, napełnione płynnemi farbami i pokostem.

Przy gotowaniu wspomnianego laku zajęty był robotnik Stanisław Szpiele. Ogień został ugaszony przy pomocy tut. Straży pożarnej, przez zasypanie mieloną kredą i wodą. Ogień nie wyrządził żadnej szkody.

Wiadomości gospodarcze i prawnicze.

W numerze 53 „Dziennika ustaw" ogłoszono rozporządzenie Ministra Skarbu i Sprawiedliwości, że korzyści majątkowe, osiągane przy czynnościach kredytowych, nie mogą przekraczać 12% w stosunku rocznym.

Umowy o pożyczki pieniężne, zawarte przed dniem 15 czerwca 1927, w których korzyści majątkowe wymówione są ponad wyżej przewidziane normy, a nie zostały pobrane przed tym terminem, ulegają uregulowaniu w ten sposób, że korzyści te mogą być pobrane w umówionej wysokości za czas do najbliższego terminu ich płatności.

Termin ten nie może przekraczać jednak dnia 15-go lipca 1927 r.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Poczt i Telegrafów o protestowaniu weksli przez urzędy i ajencje pocztowe.

Urzędy i ajencje pocztowe będą sporządzały protesty wekslowe z powodu niezapłacenia waluty wekslowej przy wekslach, opiewających na kwotę nie wyższą, jak 1000 zł., jeżeli weksel wypełniony jest w języku państwowym, a nie jest wystawiony za granicą i nie opiewa na obcą walutę.

Z prowincji

(Własna korespondencja „Słowa Tarnowskiego").

Wybory gminne.

Żabno, w lipcu.

W dniach 21 i 26 czerwca odbyły się po raz poerwszy wybory po przyłączeniu do miasta Żabna gmin podmiejskich. Wybory były ciekawe nietylko z powodu przyłączenia gmin podmiejskich, ale także ze względu na nastroje, jakie wytworzyły się po wypadkach majowych. — Pomimo szalonej agitacji, nie przebierającej w środkach, oszczerstw publicznie miotanych przeciwko dotychczasowemu zarządowi gminy, który był w rękach obozu postępowego i sprawował rządy wzorowo i bez zarzutu i pomimo przygniatającej większości obałamuconych i niezadowolonych z przyłączenia do miasta włościan, którzy dotąd nie mogli jeszcze odnieść korzyści z przyłączenia ich do miasta, wyszedł dotychczasowy zarząd z wyborów obronną ręką, przeprowadzając połowę swoich kandydatów, a faktycznie uzyskując większość, albowiem i wiele jednostek z przeciwnego obozu uznaje zasługi dotychczasowego zarządu i jedynie pod presją osób wpływowych a burzących się przeciwko prawemu porządkowi, stanęło przy wyborach po przeciwnej stronie.

Zwyciężyła więc idea praworządności i podporządkowania interesów własnych interesom publicznym. Praca rzetelna i uczciwa odniosła zwycięstwo nad wrzaskliwością i demagogją osobników, stawiających wyżej interes własny nad publiczny. — Dobry to znak zarazem dla obecnego rządu, który przy wyborach do Sejmu może tutaj liczyć na silne poparcie.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Karol Krzanowski. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.